

## Św. Jan Chryzostom

### ZE WZGLĘDU NA NIEBEZPIECZEŃSTWO ROZPUSTY NALEŻY SIĘ ŻENIĆ

(*In illud: „Propter fornicationes unusquisque  
suam uxorem habeat”*, CPG 4377)

#### WSTĘP

Niedawno opublikowaliśmy przekład jednego z trzech kazań na temat małżeństwa pt. *Jakie kobiety należy brać za żony*, w tłumaczeniu p. Tatiany Krynickiej<sup>1</sup>, jakie św. Jan Chryzostom wygłosił na początku swego biskupiego pasterzowania (prawdopodobnie w 398 r.) w Konstantynopolu; była to trzecia z kolei homilia wygłoszona po lekturze fragmentu I Listu św. Pawła do Koryntian podczas liturgii mszalnej. Obecnie w przekładzie tej samej autorki prezentujemy pierwszą z nich, komentującą tym razem następującą perykopę: „Oдноśnie tych spraw, o których pisaliście, to dobrze jest człowiekowi nie wiązać się z kobietą. Ze względu jednak na niebezpieczeństwo rozpusty, niech każdy ma swoją żonę, a każda swojego męża. Mąż niech okazuje życzliwość swojej żonie, podobnie jak i żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, lecz żona” (1Kor 7, 1-4). W kazaniu tym Złotousty kaznodzieja wyjaśnia cel małżeństwa chrześcijańskiego, jak należy je zawierać oraz chrześcijańskie pojęcie wierności małżeńskiej, krytykując przy tym pogańskie zwyczaje i przepych przy jego zawieraniu. Kazanie to wygłasza w kościele bezpośrednio po czytaniach biblijnych, jak sam zaznacza: „słowa dziś nam przeczytane” (τὰ σήμερον ἡμῖν ἀναγνωσθέντα)<sup>2</sup>. W swoim wykładzie chce on iść za nauką św. Pawła zaznaczając, że „ustanowił on prawa dotyczące małżeństwa” (περὶ γάμων νομοθετεῖ)<sup>3</sup> objaśniając po kolei przeczytane wersety. Podkreśla przy tym, że św. Paweł głosząc wzniosłość i pierwszeństwo dziewictwa nie wstydzi się ani nie rumieni (οὐκ αἰσχύνεται οὐδὲ ἐρυθρία) mimo wszystko mówić o małżeństwie, a to ze względu na wrodzoną człowiekowi pożądlivość i wynikające z tego względu niebezpieczeństwo rozpusty. Celem zatem małżeństwa jest, według naszego Kaznodzici, jak to wielokrotnie powtarza, wycisza-

<sup>1</sup> Por. Św. Jan Chryzostom, *Jakie kobiety należy brać za żony?*, tłum. T. Krynicka, wstęp i komentarz S. Longosz, VoxP 29 (2009) t. 53-54, 599-621.

<sup>2</sup> Por. Joannes Chrysostomus, *Propter fornicationes* 2, PG 51, 210.

<sup>3</sup> Tamże.

nie i uśmierzanie pożądlivosti oraz zachowanie czystości, a nie tyle prokreacja, która jest celem drugorzędnym:

„Małżeństwo zostało wprowadzone nie po to, abyśmy oddawali się swawoli i rozpucie, ale abyśmy zachowali czystość [...]. Są zatem dwa powody, dla których zostało wprowadzone małżeństwo – abyśmy mogli zachować czystość oraz stać się ojcami, głównym jednak powodem jest zachowanie czystości [...]. A więc główną przyczyną [małżeństwa] jest czystość [...]. Tak jeden jest powód ustanowienia małżeństwa – abyśmy nie oddawali się rozpucie, i w tym celu został wprowadzony ten lek”<sup>4</sup>.

Głównym zatem powodem ustanowienia małżeństwa dla Jana Chryzostoma – piewcy dziewictwa jest zachowanie czystości: „małżeństwo jest najskuteczniejszym lekiem na rozpustę”<sup>5</sup>. Kaznodzieja nasz idzie tu wyłącznie za myślą św. Pawła, niejako pod prąd tradycji wczesnochrześcijańskiej, a nawet starorzymskiej, zgodnie z którymi przy zawieraniu małżeństwa przypomniano, że następuje ono *liberorum procreandorum causa*<sup>6</sup>. Zrodzenie potomstwa i możliwość stania się rodzicem wyprowadza on tu nie tyle z samej natury małżeństwa, co z wcześniejszego nakazu Stwórcy: „Rośnijcie, mnożcie się i napełniajcie ziemię” (Rdz 1, 28). „Rodzicielstwo nie wynika – jego zdaniem, z małżeństwa, lecz z owych słów Bożych”<sup>7</sup>, a także z faktu, że jest wiele ważnych małżeństw, które nie mają dzieci, choć gdzie indziej uczy też, że małżeństwo czy współżycie małżeńskie ma za cel zrodzenie potomstwa<sup>8</sup>. Zaznacza przy tym, że ludzie, zwłaszcza poganie nie mający jeszcze nadziei zmartwychwstania, chcą mieć dzieci z różnych powodów: aby pozostawić po sobie pamiątkę i ślad swego istnienia, aby mieć pociechę na starość, lub przez potomnych utrwalić swój ród. Jan Chryzostom nie wspomina tu o innych celach małżeństwa, jak choćby o świadczeniu sobie wzajemnej pomocy zarówno materialnej, jak i duchowej, o czym też wielokrotnie mówi w innych miejscach swego nauczania<sup>9</sup>.

Obok celu małżeństwa Kaznodzieja podejmuje również w swej homilii palący wówczas zapewne w Konstantynopolu problem wierności małżeńskiej, wyjaśniając

<sup>4</sup> Tamże 3, PG 51, 212-213: „Δύο γὰρ ταῦτά ἐστι, δι’ ἅπερ εἰσενήνεκται γάμος, ἵνα τε σωφρονώμεν, καὶ ἵνα πατέρες γινώμεθα: τῶν δὲ δύο τούτων προηγουμένη ἡ τῆς σωφροσύνης ἐστὶ πρόφασις [...] ὥστε προηγουμένη αὕτη ἡ αἰτία, ἡ τῆς σωφροσύνης”.

<sup>5</sup> Tamże 2, PG 51, 219: „γάμος δὲ πορνείας ἀναιρετικὸν φάρμακον”.

<sup>6</sup> Por. np. Augustinus, *Sermo* 51, 22, PL 38, 345: „Recitantur tabulae, et recitantur in conspectu omnium attestantium, et recitatur: «Liberorum procreandorum causa», et vocantur tabulae matrimoniales”; tenże, *Sermo* 332, 4, PL 38, 1463; L. Anné, *La conclusion du mariage dans la tradition et le droit de l’Église Latine*, *ETHL* 12 (1935) 534.

<sup>7</sup> Joannes Chrysostomus, *Propter fornicationes* 3, PG 51, 213: „Τὰς γὰρ παιδοῦας οὐχ ὁ γάμος ποιεῖ πάντως”.

<sup>8</sup> Por. *In Epistolam ad Colossenses* hom. 12, 4, PG 62, 385; *In Epistolam ad Romanos* hom. 24, 4, PG 60, 627; *In Epistolam ad Ephesios* hom. 20, 8, PG 62, 146.

<sup>9</sup> Por. *In Joannem* hom. 19, 1, PG 59, 120: „Małżeństwo po to zostało ustanowione, aby czego jednemu brakuje, było uzupełniane przez drugiego”; *In Genesim* hom. 38, 1, PG 53, 350; *Quales ducendae* 3, 4, PG 51, 231; *In Joannem* hom. 47, 5, PG 59, 270; zob. P. Rentinck, *La cura pastorale in Antiochia nel IV secolo*, Roma 1970, 274-277.

przy tym chrześcijańskie, odmienne od rzymskiego pogańskiego, pojęcie cudzołóstwa: tego ciężkiego grzechu przeciw wierności małżeńskiej dopuszcza się nie tylko żonaty obywatel rzymski z wolno urodzoną mężatką – jak głosiło prawo rzymskie, ale każdy żonaty z jakąkolwiek kobietą i każda mężatka z jakimkolwiek mężczyzną. Prawo Boże rozciąga jednakowo na mężczyznę i kobietę, ich niewierność nazywa na równi cudzołóstwem, idąc zaś za św. Pawłem przypomina:

„Ciało męża nie należy bowiem do męża, ale do żony [...]. Jest tu pełna równość [...] mąż nie posiada nic więcej niż żona, na równi też jest z nią karany, jeśli złamie prawo małżeńskie [...]. Jeśli naruszy czystość, będzie odpowiadał przed Bogiem, który ustanowił małżeństwo”<sup>10</sup>.

Zaznacza też przy tym, jak wiele nieszczęść i kłopotów wypływa z niedochowanej wierności małżeńskiej oraz zachęca do jej zachowywania i okazywania współmałżonkowi należącej życzliwości.

Drugim powodem nieszczęścia w małżeństwie jest, zdaniem naszego Kaznodziei, obok cudzołóstwa stałe podejrzenie współmałżonka o niewierność i zdradę. Jako doświadczony duszpasterz zauważa, że tego rodzaju, nawet uzasadniona, postawa wywołuje ciągły niepokój i piekło w małżeństwie. Zachęca więc wszystkich do wzajemnej szczerości i otwartości oraz do unikania wszelkich okazji do zdrady i trwania przy własnej żonie:

„Nie ma bowiem nic bardziej wstrętnego niż obcowanie z nierządnicami, nic bardziej przykrego niż spotkanie się z nimi, i nic bardziej występnego niż ich obyczaje [...]. Mając źródło czystej wody, dlaczego szukasz dołu pełnego brudu, cuchnącego piekłem i okropną karą?”<sup>11</sup>.

Na zakończenie ostrzega swoich słuchaczy przed wszelką rozpustą, bo jeżeli prawo cywilne i Bóg karzą tego rodzaju występki przed małżeństwem, to o ileż surowiej Sędzia Sprawiedliwy będzie karał małżonków za jeden z najcięższych grzechów – cudzołóstwo. Zachęca ich więc do zapamiętania i ciągłego rozważania przeczytanych słów: „Z powodu rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a żona swego męża”, co bez wątplenia ułatwi im zachowanie czystości i osiągnięcie Królestwa Bożego.

Jeżeli chodzi o strukturę tłumaczonego kazania, to wydawcy dzielą je na 5 rozdziałów. W pierwszym, nie związanym z jego tematyką, a właściwym każdej homilii do Listów św. Pawła, jest mowa ogólnie o zawartym w Biblii słowie Bożym, które Kaznodzieja porównuje za 118 psalmem do czerpanego ze źródła bardzo słodkiego miodu, a którego wartość, z natury najwyższa, zależy od tego, jak go ktoś spożywa i przetrawia, i jakie później z niego wypływają owoce: dobrym jego owocem jest tylko ten, który przyczynia się później do budowania Kościoła i bliźniego, a złym – do ich rujnowania. Zachęca przy tym już w tym miejscu do właściwych budujących wypowiedzi, jako owoców wysłuchanego i rozważanego słowa Bożego:

<sup>10</sup> *Propter fornicationes* 4, PG 51, 213-215.

<sup>11</sup> Tamże 5, PG 51, 217.

„Każde bowiem słowo, które nie buduje, lecz niszczy słuchającego jest złe [...]. Złe również jest każde słowo, które czyni mówiącego i słuchającego bardziej wyuzdanym i rozpala w obydwóch złe żądze [...] nigdy nie wprowadzajmy ich na język, lecz duśmy je w milczeniu [...]. Brzydkie bowiem słowa sprowadzają straszną zgubę nie tylko dla mówiących, lecz również dla słuchających”<sup>12</sup>.

Rozdziały drugi i trzeci kazania komentują już przeczytaną perykopę (1Kor 7, 1-5) i poświęcone są małżeństwu i jego celowi – jest ono lekarstwem na uśmierzenie wrodzonej ludzom po grzechu pierwotnym pożądlivosti i na zachowanie czystości, a nie tyle na rodzenie dzieci; należy je jednak zawierać bezgrzesznie, bez przepychu i z udziałem kapłana, co ma zapewnić błogosławieństwo Boże. Kolejne dwa rozdziały poświęcone są grzechom, które rujnują małżeństwo: pierwszy z nich (4) wyjaśnia chrześcijańskie, odmienne od prawno-rzymskiego, pojęcie niewierności małżeńskiej – cudzołóstwa, według którego każdy małżonek dopuszczający się grzechu z jakąkolwiek inną kobietą, i każda małżonka z jakimkolwiek innym mężczyzną – są cudzołożnikami; drugi zaś (5) ukazuje, do czego może prowadzić ciągłe podejrzewanie współmałżonka o zdradę i niewierność małżeńską. Całość kazania zakończona jest krótką zachętą do unikania wszelkiej rozpusty, co niewątpliwie ułatwią zapamiętane i ciągle rozważane słowa: „ze względu na niebezpieczeństwo rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a każda swego męża”.

#### WYDANIA TEKSTU

B. de Montfaucon: Parisiis 1855, *Joannis Chrysostomi Opera*, III, 232-243.  
J.P. Migne: Paris 1862, PG 51, 207-218.

#### PRZEKŁADY NOWOŻYTNE

Francuskie:

J. Bareille, Paris 1970, *Ouvres completes de St. Jean Chrysostome*, vol XV, 341-360.

#### BIBLIOGRAFIA

S. Moulard, *St. Jean Chrysostome, défenseur du mariage et l'apôtre de la virginité*, Paris 1925; D. Gorge, *Mariage et perfection chrétienne d'après S. Jean Chrysostome*, „*Etudes Carmelitaines*” 21 (1936) 4-52; J. Dumortier, *Le mariage dans les milieux chrétiens d'Antioche et de Byzance d'après Saint Jean Chrysostome*, „*Lettres d'Humanité*” 6 (1947) 102-166; K. Tsouros, *La dottrina sul matrimonio in san Giovanni Crisostomo*, „*Asprenas*” 21 (1974) 9-46; C. Scaglioni, *Ideale coniugale et familiare nel Crisostomo*, w: *Etica sessuale e matrimonio nel cristianesimo delle origini*, ed. R. Cantalamessa, Milano 1976, 271-422; T. Špidlík, *Il matrimonio, sacramento di unità nel pensiero di*

<sup>12</sup> Tamże 1, PG 51, 209.

*Crisostomo*, „Augustinianum” 17 (1977) 221-226; C.P. Roth – D. Anderson, *St. John Chrysostom on marriage and family life*, Crestwood 1986, 7-24; L. Dattrino, *Giovanni Crisostomo di fronte al matrimonio*, RivAC 78 (2002) 145-155; L. Dattrino, *Il matrimonio nel pensiero di Giovanni Crisostomo*, Roma 2002; M. Dmitruk, *Obyczaje weselne i pogrzebowe chrześcijan w świetle duszpasterskiej działalności św. Jana Chryzostoma*, VoxP 21 (2001) t. 40-41, 263-291; S. Kos, *Matrimony as a path to salvation in the writings of St. John Chrysostom* (po chorwacku), „Obnovljeni Život” 28 (2003) 43-72; J. Krykowski, *Nauka o małżeństwie, rodzinie i wychowaniu u św. Jana Chryzostoma* (Wstęp), w: Św. Jan Chryzostom, *O małżeństwie, wychowaniu i ascezie*, BOK 19, Kraków 2002, 17-43; M. Ożóg, *Ceremonie zawarcia małżeństwa w relacji św. Jana Chryzostoma*, VoxP 29 (2009), t. 53-54, 159-174; M. Josè Soto, *El matrimonio „in fieri” en la doctrina de S. Ambrosio y S. Juan Crisostomo*, Roma 1976; M. Josè Soto, *La copula en la doctrina matrimonial de san Juan Crisostomo*, w: *Homenaje a Pedro Sainz Rodriguez*, IV, Madrid 1986, 3-18; P. Szczur, *Cele chrześcijańskiego małżeństwa w nauczaniu Jana Chryzostoma*, VoxP 29 (2009) t. 53-54, 95-112; K. Tyburowski, *Wzajemna wierność małżeńska w nauczaniu Jana Chryzostoma*, tamże, s. 135-144; A. Wachowicz, *Czystość małżeńska według św. Jana Chryzostoma*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2007, nr 1, 35-75; N. Widok, *Bóg i prarodzice w refleksji Jana Chryzostoma na Księgę Rodzaju*, VoxP 29 (2009) t. 53-54, 191-204; M. Wysocki, *Świętość i sakramentalność małżeństwa w myśli Jana Chryzostoma*, tamże, s. 145-158; D. Zagórski, *Nierozzerwalność małżeństwa w myśli Jana Chryzostoma*, tamże, s. 123-134.

Ks. Stanisław Longosz

#### PRZEKŁAD\*

1. Również dzisiaj postanowiłem zaprowadzić was do źródeł miodu, którego spożywanie nie powoduje przesylenia, gdyż taką właśnie naturę mają słowa świętego Pawła. Wszyscy, którzy napełniają swoje serca z owych źródeł, przemawiają w Duchu Świętym, rozkosz zaś słów Bożych przewyższa słodycz miodu. Chcąc to oznajmić prorok mówi: „Jak słodkie są Twoje słowa dla mojego gardła, słodsze nad miód dla moich ust” (Ps 118, 103). Rozkosz słów Bożych przewyższa nie tylko słodycz miodu, lecz również wartość wszelkich drogocennych kamieni i czystość jakiegokolwiek srebra. „Słowa Pańskie to słowa czyste, srebro oczyszczone w ogniu, wypróbowane ziemią, siedmiokrotnie oczyszczone” (Ps 11, 7). Dlatego pewien mędrzec mówił: „Nie jest dobrze spożywać dużo miodu, ale należy cenić sławne powiedzenia” (Prz 25, 27). Z powodu bowiem spożywania miodu rodzi się często choroba, której przedtem nie doznawaliśmy, mocą zaś słów Bożych możemy od siebie oddalić doskwierającą nam już niemoc. Miód podczas trawienia ulega zniszczeniu,

---

\* Przekładu dokonano z tekstu greckiego wyd. przez J.P. Migne’a, PG 51, 207-218.

słowa zaś Boże, ilekroć strawione, stają się słodsze i pożyteczniejsze zarówno dla tych, którzy je posiadają, jak i dla wielu innych. Ten, który przesycał się jedzeniem przy ziemskim stole, często potem wymiotuje i staje się nieprzyjemny dla współuczestników uczyty. Jeśli zaś ktoś wydała z siebie naukę duchową, rozlewa wokół siebie obfitą, miłą woń. Dawid przecież, który nieustannie rozkoszował się takimi pokarmami, wołał: „Wypłynęło z mojego serca dobre słowo” (Ps 45, 2). Również złe słowo może z nas wypływać. Jak przy doczesnym ucztowaniu od natury potraw zależy to, co wymiotujemy, tak też z mocy słów, którymi się żywi wielu ludzi, wynika to, co z nich wypływa. Dla przykładu, jeśli pójdziesz do teatru i posłuchasz rozwiązłych piosenek<sup>1</sup>, to z całą pewnością wypłyną z Ciebie podobne słowa, a gdy przyjdiesz do kościoła, aby uczestniczyć w duchowym czytaniu, to nim się wypełnisz i takie z siebie wydasz. Dlatego też prorok powiedział: „Wypłynęło z mojego serca dobre słowo” (Ps 45, 2), ukazując nam pokarm uczyty, w której zawsze uczestniczył. Tak też uważając przekonuje Paweł: „Żadne złe słowo niech nie wychodzi z waszych ust, jedynie dobre” (Ef 4, 29). Być może ktoś zapyta, a jakie słowo jest złe? Jeśli poznasz dobro, będziesz również wiedział, czym jest złe, na ich bowiem rozróżnieniu wszystko się zasadza. Kto zaś jest dobry, możesz poznać i bez mojej pomocy, Paweł bowiem objawił nam jego naturę. Powiedział przecież: „Jeśli ktoś jest dobry” i dodał: „Do budowania Kościoła” (Ef 4, 29), pouczając, że ten jest dobry, kto buduje bliźniego. Budujący zatem jest dobry, rujnąjący zaś zły i występny.

Tak więc i ty, kochany, jeśli masz do powiedzenia coś takiego, co może uczynić słuchającego lepszym, nie powstrzymuj słowa w okresie zbawiania. Jeśli zaś niczego takiego nie masz, jedynie słowa złe i zepsute, zamilcz, abyś nie oskarżał bliźniego. Każde bowiem słowo, które nie buduje, lecz niszczy słuchającego, jest złe. Jeśli bowiem dba on o cnotę, często wówczas opanowuje go zuchwałość, a jeśli jest beztroski, staje się jeszcze bardziej lekkomyślny. Jeżeli masz zamiar powiedzieć coś brzydkiego czy powodującego śmiech, zamilcz. Złe jest również każde słowo, które czyni mówiącego i słuchającego bardziej wyuzdanym oraz rozpala w obydwu złe żądze. Jak bowiem pokarmem dla ognia jest drewno, tak dla złych zamiarów słowa. Dlatego nie należy absolutnie mówić o tym wszystkim, co zdarza nam się mieć w myśli, lecz starać się wykorzeniać z umysłu złe żądze i wszelką szpetną myśl. Jeżeli zaś sami sobie sprawy z tego nie zdając dopuścimy kiedyś do siebie jakieś nieczne myśli, to nigdy nie wprowadzajmy je na język, lecz duśmy w milczeniu. Również dzikie zwierzęta i żmije, które wpadną do jakiegoś dołu, to gdy znajdą jakieś wyjście na górę, wspinają się i stają się coraz bardziej wściekłe. Jeśli zaś pozostają tam na dole razem zewsząd zamknięte, to wzajemnie się zagryzają

<sup>1</sup> Zaslyszane w teatrze piosenki (ᾠσματα), zwłaszcza o tematyce erotycznej, stawały się później często ulubionymi piosenkami młodzieży i ludu; przed ich nierzadko sprośną treścią ostrzegali rodziców i wychowawców Ojcowie Kościoła, por. S. Longosz, *Śpiew w rodzinie srodkiem wychowania w pedagogii św. Jana Chryzostoma*, „Roczniki Nauk o Rodzinie” 1 (2009) 13-55, spec. 29-36.

i giną. Podobnie ma się rzecz ze złymi myślami. Jeżeli któraś z nich wyrazi się w słowach przez nasze usta, to rozpala we wnętrzu ogień. Zamknięte natomiast w milczeniu stają się słabsze i wycieńczone milczeniem, niby głodem, i szybko giną w umyśle. Skoro powstanie w tobie jakieś szpetne pożądanie, to nie używaj brzydkich słów, a zgasisz również i pożądanie. Nie masz czystego umysłu? Niechże przynajmniej twe usta będą czyste, nie wylewaj na zewnątrz brudu, szkodząc w ten sposób i sobie i innym. Brzydkie bowiem słowa prowadzą straszną zgubę nie tylko na mówiących, lecz również na słuchających. Dlatego was przekonuję, dlatego wam doradzam, abyście się powstrzymywali nie tylko przed mówieniem, lecz także przed słuchaniem podobnych rzeczy, gdy mówią inni; abyście zawsze byli oddani prawu Bożemu. Tego zaś, kto tak postępuje, prorok nazywa błogosławionym, powiadając: „Błogosławiony mąż, który nie chodzi za radą występnych, nie jest na drodze grzeszników, nie zasiada na ławie ludzi bezbożnych, lecz w prawie Pana ma upodobanie, i prawo Jego rozważa dzień i noc” (Ps 1, 1-2).

2. Na zgromadzeniach pogańskich można wprawdzie niekiedy usłyszeć coś pożytecznego, ale będzie to zaledwie jedno dobre słowo wśród wielu występnych, wypowiedzianych tam przez licznie zebranych. Zupełnie inaczej się dzieje, gdy czytamy Pismo Święte. Nie usłyszysz przy tym nigdy żadnego złego słowa, lecz wszystkie one są pełne zbawienia i filozofii, jak i te, dziś nam przeczytane<sup>2</sup>. Cóż zatem Apostoł mówi: „Odnosnie tych spraw, o których mi pisaliście, dobrze jest człowiekowi nie wiązać się z kobietą. Ze względu jednak na niebezpieczeństwo rozpusty, każdy niech ma swoją żonę i każda własnego męża” (1Kor 7, 1-2). Paweł ustanawia zatem prawa dotyczące małżeństwa, nie wstydząc się tego, ani nie rumieniąc, całkiem zresztą słusznie<sup>3</sup>. Skoro jego Pan uszanował małżeństwo, nie wstydząc się tego, skoro zaszczycił wesele zarówno swoim przyjściem, jak i darem, a przyniósł dar najwspanialszy ze wszystkich, bo zamienił wodę w wino, to jakże sługa miałby się rumienić ustanawiając prawa dotyczące małżeństwa? Małżeństwo nie jest przecież rzeczą złą, złem jest cudzołóstwo, złem jest rozpusta. Małżeństwo natomiast jest najskuteczniejszym lekiem na rozpustę. Nie znieważajmy go więc diabelskimi

<sup>2</sup> „Słowa... dziś nam przeczytane” (τὰ σημερον ἡμῖν ἀναγνωσθέντα) – Kaznodzieja zaznacza, że będzie komentował przeczytane przed chwilą słowa perykopy z 1Kor 7, 1-4 św. Pawła Apostoła.

<sup>3</sup> W starożytności chrześcijańskiej pod wpływem św. Pawła (1Kor 7, 25-40) najwyżej był ceniony stan dziewictwa, potem czystego wdowieństwa, a na trzecim dopiero miejscu, niejako dopuszczony i tolerowany ze względu na ludzką pożyteczność – stan małżeński. Zachęcanie więc w oficjalnej homilii kościelnej do małżeństwa mogło dla niektórych chrześcijańskich słuchaczy wydawać się rzeczą wstydliwą, por. m.in. Joannes Chrysostomus, *In illud: „Vidi Dominum”* 3, 3, PG 56, 116: „Dobre jest małżeństwo, ale lepsze jest dziewictwo; nie dlatego lepsze jest dziewictwo, jakoby małżeństwo było złe, bo i ono jest dobre, ale jest niższe”; tenże, *Quod non oporteat* 7, PG 51, 366; *De virginitate* 9, 1; 10, 1; zob. P. Nehring, *Dlaczego dziewictwo jest lepsze niż małżeństwo? Spór o ideał w chrześcijaństwie zachodnim końca IV wieku w relacji Ambrożego, Hieronima i Augustyna*, Toruń 2005.

uroczystościami<sup>4</sup>, ale tak, jak uczynili to nowożeńcy z Kany Galilejskiej, niech czynią ci, którzy dzisiaj się żenią – niech mają wśród siebie Chrystusa. Ktoś zapyta, jak to jest możliwe? – przez kapłanów<sup>5</sup>: „kto bowiem was przyjmuje, mnie przyjmuje” (Mt 10, 40). Jeżeli zatem przepędzisz diabła, jeżeli usuniesz bezwstydną pieśń, hałaśliwe śpiewy, rozwiązłe płasy, brzydkie słowa, diabelski przepych, zgiełk, śmiech i całą tę szkaradę, a wprowadzisz święte służby Chrystusowe, to z nimi, rzecz jasna, przyjdzie Chrystus wraz ze swoją matką i braćmi. „Kto pełni wolę Ojca mojego, ten jest moim bratem i siostrą i matką” (Mt 12, 50). Wiem, że się naprzykrzam i dla wielu wydaję się być nudny, gdyż zachęcam do takich rzeczy oraz zwalczam stare zwyczaje<sup>6</sup>, lecz nie zważam na to. Potrzebuję bowiem nie waszego uznania, lecz waszej korzyści, nie okłasków ani pochwał, ale pożytku i zamiłowania do mądrości. Niech nikt mi nie mówi, że jest taki zwyczaj. Tam, gdzie panoszy się grzech, nie wspominaj o zwyczaju, bo jeśli dzieją się rzeczy złe, zaniechaj takiego zwyczaju. Wprowadzaj natomiast i rozpowszechniaj to, co dobre, chociażby nawet nie było jeszcze przyjęte. Przypomnij sobie, jak żenił się Izaak z Rebeką, czy Jakub z Rachelą<sup>7</sup>, a przekonasz się, że nieprzyzwoite zachowywanie się nie jest wcale starym zwyczajem, lecz nowym wynalazkiem. Albowiem Pismo Święte opisując ich wesela, mówi o tym, jak narzeczone bywały wprowadzone do

<sup>4</sup> Na wesela, zwłaszcza wystawniejsze, zapraszano wówczas nierzadko, zgodnie ze starym zwyczajem, także muzyków i śpiewaków oraz mimów i tancerzy teatralnych, którzy przy dźwiękach fletów, piszczałek i cymbałów zabawiali gości weselnych, a także towarzyszyli często w wieczornej przeprowadzce panny młodej do domu męża; tenże zbytkowny zwyczaj Jan Chryzostom nazywa „diabelskim przepychem” (διαβολικαῖς πόμπαις), por. S. Longosz, *Widowiska teatralne zagrożeniem dla życia rodzinnego według św. Jana Chryzostoma*, w: *Chrześcijaństwo a życie publiczne w Cesarstwie Rzymskim III-IV wieku*, red. J. Śrutwa, Lublin 1988, 154-156, 185-195 (wybór tekstów na ten temat).

<sup>5</sup> Przy zawieraniu małżeństw chrześcijańskich zapraszano często do domu panny młodej kapłana lub biskupa, w obecności którego jako oficjalnego przedstawiciela Kościoła lub Chrystusa, jak to widać na sarkofagach wczesnochrześcijańskich, dokonywano ceremonii *dextrarum iunctio*, złożenia przysięgi małżeńskiej, nałożenia obrączek i wieńców, odczytania *tabula matrimoniales*, które on z nowożeńcami podpisywał i nierzadko przypominał o celu małżeństwa: *liberorum procreandorum causa*, modlił się za nowożeńców i udzielał im błogosławieństwa; por. Ignatius Antiochenus, *Epistula ad Polycarpum* 5, 3; Tertullianus, *Ad uxorem* II 9; *De pudicitia* 4; Augustinus, *Sermones* 51, 22 i 332, 4; Joannes Chrysostomus, *De inani gloria* 88; *In epistolam ad Colossenses hom.* 12, 7; *In Genesim hom.* 48, 6; *In epistolam I ad Thesalonicenses hom.* 10, 1; zob. L. Anné, *La conclusion du mariage dans la tradition et le droit de l'Église jusqu'au VI siècle*, LThL 12 (1935) 513-550, spec. 531-537; K. Ritzer, *Formen, Riten und religiöses Brauchtum der Eheschliessung in den christlichen Kirchen des ersten Jahrtausends*, Münster 1962; M. Righetti, *Manuale di storia liturgica*, IV, Milano 1959, 455-469 (Il rito nuziale cristiano); P. Rentinck, *La cura pastorale in Antiochia nel IV secolo*, Roma 1970, 256-259 (Le nozze); A. Natali, *Mariages chrétiens à Antioche au IV siècle*, w: *Sociabilité, pouvoirs et société. Actes du colloque*, Rouen 1987, 111; M. Ożóg, *Ceremonie zawarcia małżeństwa w relacji św. Jana Chryzostoma*, VoxP 29 (2009), t. 53-54, 159-172.

<sup>6</sup> Tym „starym zwyczajem” było zapraszanie na ślubne uroczystości małżeńskie ludzi teatru, którzy wnosili na wesele wiele zgorszenia.

<sup>7</sup> Por. biblijne małżeństwa Izaaka z Rebeką (Rdz 24, 1-67) i Jakuba z Rachelą (Rdz 29, 1 - 30, 24).

domów narzeczonych, nic zaś nie wspomina o podobnych obrzydliwościach. Urządzili ucztę i śniadanie wspanialsze niż zazwyczaj, zwołali też krewnych na wesele. Fletów zaś, piszczałek, cymbałów, pijanych skoków i pozostałej zdrożności tam nie było. Niektórzy z nas natomiast śpiewają tańcząc hymny do Afrodyty<sup>8</sup> i opiewając w tym dniu wielką rozwiązłość, skażenie małżeństw, występne miłości, niedozwolone związki i wiele jeszcze innych bezbożności i sromot, po upiciu się zaś i dokonaniu wszystkich tego rodzaju nieprzyzwoitości, odprowadzają wspólnie pannę młodą. Jakże możecie wymagać czystości od tej, którą od pierwszego dnia uczycie podobnego bezwstydu, na oczach której pozwalacie mówić i czynić podobne rzeczy, których nawet niewolnicy, jeśli są zacni nie powinni słuchać? Tyle czasu poświęcił ojciec wraz z matką strzegąc dziewicy i troszcząc się, aby takich słów ani nie mówiła, ani nie słuchała! Temu miały służyć osobne pokoje, przebywanie w przeznaczony dla kobiet części domu, straż, drzwi i zamki. Kiedy wychodziła wieczorową porą czyniono wszystko, aby nikt z najbliższych nawet osób jej nie widział. A ty przyszedłeś i w jednym dniu to wszystko udaremniłeś, urządzając zaś ów niegodziwy pochód sprawiłeś, że stała się bezwstydną i wlałeś w duszę panny młodej zepsute słowa. Czyż nie stąd właśnie biorą początek następujące później nieszczęścia? Czyż nie stąd pochodzą późniejsze zdrady i zazdrość? Czyż nie stąd bezdzietność, wdowieństwo i przedwczesne zgony rodziców? Skoro śpiewami przywołujesz demony, skoro szpetnymi słowami zaspokajasz ich pożądanie, skoro wprowadzasz do siebie mimów, rozpustników i cały teatr, skoro wypełniasz dom nierządnicami, skoro sprawiasz, że cały rój demonów tam tańczy, to czegoż dobrego spodziewasz się w przyszłości? Po cóż przyprawiasz kapłanów, jeśli następnego dnia masz zamiar podobnych rzeczy dokonywać? Chcesz wykazać się hojnością przynoszącą zysk? Zwołaj ubogich! Wstydzisz się ich i czujesz nieswojo? A cóż jest gorszego od tej głupoty, którą popełniasz ściągając do domu diabła? Tego za szpetne nie uważasz, wstydzisz się natomiast zaprosić Chrystusa? Tak jak Chrystus przybywa wśród ubogich, tak wśród tańczących mimów i rozpustników tańczy diabeł. Z wydatków na hulankę żadnej nie odniesiesz korzyści, przeciwnie – szkodę, a za to, że wspomóżesz ubogich, wkrótce otrzymasz zapłatę. Lecz, powiadasz, nikt w mieście tego nie czynił. Pospiesz się więc, abyś był pierwszy, zapoczątkuj ten piękny zwyczaj, aby potomni od ciebie go wywodzili<sup>9</sup>. Jeśli ktoś postara się, jeśli będzie go naśladował, wnuki oraz wnuki wnuków będą mogły powiedzieć

<sup>8</sup> Zapraszani śpiewacy i aktorzy tańcząc, do czego zachęcali i uczestników wesela, śpiewali nierazko nawet na chrześcijańskich weselach tradycyjne sprośne pogańskie hymny do Afrodyty (ὕμνος εἰς τὴν Ἀφροδίτην), patronki miłości i małżeństwa, co zdaniem naszego Kaznodziei, uwłaczało godności i niewinności panny młodej.

<sup>9</sup> Jan Chryzostom zachęca do zapoczątkowania nowego zwyczaju – zapraszania na wesele ubogich, z którymi jest zawsze Chrystus, czego nikt wprawdzie dotąd nie czynił, ale można za to uzyskać od Boga nagrodę w niebie, liczne i zdrowe potomstwo, długie życie oraz wyprasane przez ubogich błogosławieństwo.

pytającym, że ten oto człowiek jako pierwszy ów zwyczaj zaszczepił. Jeżeli bowiem lud chwali na ucztach tych, którzy z miłości do sławy urządzają w innych miastach igrzyska, te bezużyteczne widowiska publiczne, to o ileż bardziej wyrażą wdzięczność pierwszemu, który wprowadził to godne podziwu dzieło ducha: będą go chwalić, on zaś będzie się cieszył opinią człowieka hojnego i otrzyma z tego korzyść. A jeśli nawet już ktoś inny doprowadzi owe dzieło do pomyślnego końca, to ty zostaniesz obdarzony wdzięcznością za jego owoce, ponieważ pierwszy je krzewiłeś. Gdy będziesz tak postępował, Bóg wkrótce obdarzy cię potomstwem, którego nigdy nie zostawi bez opieki, ty zaś dożyjesz razem z żoną późnej starości. Jak bowiem Bóg grozi nieustannie grzesznikom mówiąc, że „Wasi synowie zostaną sierotami, a żony wasze wdowami” (Wj 22, 24), tak też tym, którzy są mu we wszystkim posłuszni, obiecuje dać i starość szczęśliwą, i wszystkie inne dobra.

3. Również od Pawła słyszymy, że liczne grzechy sprowadzają często przedwczesną śmierć. „Z powodu tego wielu wśród was słabych i chorowitych, wielu też zasypia” (1Kor 11, 30). Natomiast biedni, których karmimy, nie pozwolą, by się nam przydarzyła któraś z tych rzeczy, a gdyby nawet coś się niespodziewanie zdarzyło, jak najszybciej to odmienia. Wspomnij sobie na przykład zmarłą dziewczicę z Joppy, którą wskrzesili i przywrócili do życia zebrani wokół niej płaczący ubodzy, których żywiła za życia (Dz 9, 36-43). O ileż więc pożyteczniejsza jest modlitwa wdów i ubogich, przynosząca wieczny zysk, od wszelkiego śmiechu i tańca, które dają radość trwającą tylko jeden dzień. Pomyśl, jak wielkie są błogosławieństwa, udzielone pannie młodej wstępującej do domu pana młodego. Od iluż wieńców<sup>10</sup> jest to wspaniał-

<sup>10</sup> W starożytności posługiwano się bardzo często w różnych okolicznościach wieńcami z kwiatów lub ozdobnych liści (np. lauru, rozmarynu), w tym również od najwcześniejszych czasów podczas małżeńskich uroczystości ślubnych; ozdabiano nimi (στέφανος νυμφικός, στέφος γαμήλιον, *corolla, corona*) nie tylko domy weselne, ale zakładali je sobie na głowy wzajemnie nowożeńcy (zwłaszcza pan młody swej oblubienicy), a także goście weselni. Poświadczają to źródła literackie zarówno pogańskie (np. Aristophanes, *Aves* 161; *Thesmophorizusae* 401; Euripides, *Iphigenia Aulidensis* \_ 906; *Medea* 984; Lucianus, *Herodotus* 5; *Charito* 3, 2, 16; *Colluthus* 28; Artemidorus, *Onirocriticon* II 49; *Propertius* I 3, 21n.; Apuleius, *Metamorphoses* 4, 27; Plutarchus, *Amatorius* 10; Festus s.v. *Corolla*: „Corollam nova nupta de floribus, verbenis herbisque a se lectis sub amiculo ferebat”), jak i autorzy wczesnochrześcijańscy, którzy początkowo je potępiali (np. Tertulian) jako zwyczaj pogański i wyraz bałwochwalstwa, potem je tolerowali, a od IV wieku nawet uważali za symbol zwycięstwa nad sobą przez zachowanie czystości przedmałżeńskiej; por. *Acta Thomae* 5; Clemens Alexandrinus, *Paedagogus* II 8, 71, 1; 61, 1; Tertullianus, *De corona* 13, 4, CCL 2, 1061, PSP 65, 122: „Także nowożeńcy w czasie zaślubin zakładają wieńce (*coronant et nuptiae sponsos*). Dlatego też nie zawieramy małżeństw z poganami, aby nas nie doprowadzili do bałwochwalstwa, od którego u nich małżeństwo się zaczyna”; Minucius Felix, *Octavius* 38, 2, CSEL 2, 54, PSP 44, 75; Ephraem Syrus, *Sermo de Abraham* 21; Palladius, *Historia Lausiaca* 8, 1; Ambrosius, *De virginibus* I 2, 8, PL 16, 201B, PSP 35, 181: „Żadna panna nie biegnie tak rączo do łoża, jak ta dziewczica [św. Agnieszka] podążyła krokiem przyspieszonym i z weselem na miejsce kaźni. Włosy jej uczesane nie dla upiększenia fryzury, lecz dla Chrystusa. Nie kwiatami lecz

szę? Od iluż bogactw cenniejsze? W porównaniu z tym obecne zwyczaje są szaleństwem. I chociażby nawet żadna kara nie groziła tak haniebnie się zachowującym, pomyśl, jak muszą się czuć [ci nowożeńcy], gdy zostaną zrugani i zelżeni przez pijaną, zepsutą hałastrę i to publicznie, w obecności tylu słuchających. Ubodzy obsypują tych, którzy ich przyjmują, błogosławieństwami i modlą się wspólnie o liczne dobra dla nich. Hulacy zaś, gdy się upiją i nażrą, wylewają na głowy nowożeńców wiele brudnych dowcipów wszczynając diabelskie spory. Zebrani krewni rywalizują między sobą, jakby byli wrogami, i naśladując przeciwników lżą na wszelkie sposoby nowożeńców<sup>11</sup>; taka wzajemna kłótnia zawstydzia ogromnie pana młodego i pannę młodą.

Czyż będziemy szukali, powiedz, jeszcze jakiegoś dowodu na to, że mówią i czynią te i podobne rzeczy za podpuszczeniem demonów, popychających do tego ich dusze? Któż zresztą zaprzeczy, że mówią to wszystko i czynią natchnieni przez demony? Chyba nikt! Takie bowiem są nagrody diabelskie – kłótnie, pijatyki i szaleństwo duszy. Jeżeli zaś ktoś mówi, że zaproszenie ubogich na wesele jest złym znakiem, niech wie, że znakiem zapowiadającym liczne przykrości i nieszczęścia jest właśnie swawola rozpustników i nierządnic, nie zaś karmienie wdów i ubogich. Często bowiem nierządnica już w dniu wesela zagarnia pana młodego od przyjaciół w swoją niewolę, niszczy pociąg do panny młodej, obala życzliwość, oraz gasi miłość zanim zdąży ona zapłonąć, rozrzucając nasiona cudzołóstwa. Tego, jeśli nawet nie innych nieszczęść, powinni obawiać się ojcowie i zakazać wstępu mimom i tancerzom na wesele<sup>12</sup>. Małżeństwo bowiem zostało wprowadzone nie po to, abyśmy oddawali się swawoli i rozpustnie, lecz abyśmy zachowali czystość. Posłuchajże, co mówi Paweł: „Z powodu rozpusty niechaj każdy ma swoją żonę i każda swojego męża” (1Kor 7, 2). Są

---

notami przyozdobiona” (*non flosculis redimita, sed moribus*); Joannes Chrysostomus, *In epistulam I ad Timotheum hom.* 9, 2, PG 62, 546, tłum. T. Sinko: *Św. Jan Złotousty, Homilie na Listy pasterskie św. Pawła*, Kraków 1949, 99-100: „Dlatego państwu młodym wkłada się na głowę wieńce, symbol zwycięstwa, że niezwycczeni idą do małżeństwa. Jeżeli zaś młodzieniec ogarnięty chęcią używania odda się nierządnicom, dlaczego ma nosić wieńiec na głowie, skoro został zwyciężony”; zob. J. Schrijnen, *La couronne nuptiale dans l'antiquité chrétienne*, „Mélanges Archéologie et d'Histoire” 31 (1911) 3-319; A. Salis, *Die Brautkrone*, RhM 78 (1920-1924) 199-215; K. Baus, *Die Kranz in Antike und Christentum*, Breslau 1914, spec. s. 93-112 (Hochzeitkranz); Ganszyniec, *Kranz*, RE XI/2, 1500-1607, spec. 1594-1955 (im Familienleben).

<sup>11</sup> Dokonywało się to przede wszystkim podczas wieczornej przeprowadzki panny młodej do domu męża, kiedy to przy wtórze hałaśliwej muzyki podzieleni na chóry zwolennicy i przeciwnicy obrzucali parę młodych uszczypliwymi, zaczepnymi, często bardzo sprośnymi, tworzonymi na poczekaniu, powiedzonkami i wersetami tzw. *versus fescennini*, *nuptiales fescennini*, *carmina nuptialia*. Ten stary italski zwyczaj, rozpowszechniony w całym Cesarstwie, potępiał zdecydowanie Jan Chryzostom, por. *In Genesim hom.* 48, 6; 56, 1; *In Epistulam ad Colossenses hom.* 12, 4-5; *In Epistulam I ad Corinthios hom.* 12, 5-6; *In Epistulam ad Ephesios hom.* 20, 7; *In Matthaum hom.* 48, 3; zob. RE VI/2, 2222-2223.

<sup>12</sup> Za urządzenie uroczystości małżeńskiej, jak i wyrażenie zgody na małżeństwo, odpowiedzialny był przede wszystkim ojciec rodziny (*pater familias*); odpowiadał on również za jej atmosferę i przebieg.

bowiem dwa powody, dla których zostało wprowadzone małżeństwo – abyśmy mogli zachować czystość oraz stać się ojcami, głównym jednak powodem jest zachowanie czystości<sup>13</sup>. Po tym bowiem, jak pojawiło się pożądanie, pojawiło się też małżeństwo, wygaszające nieopanowanie i skłaniające nas do tego, abyśmy mieli jedną kobietę. Rodzicielstwo bowiem nie wynika z małżeństwa, lecz z owych słów Bożych: „Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię” (Rdz 1, 28). Potwierdzają to ci, którzy żyją w małżeństwie, ale nie mają dzieci. Tak więc główną przyczyną [małżeństwa] jest czystość, zwłaszcza teraz, kiedy rodzaj ludzki zappełnił już cały świat. Od początku bowiem było rzeczą pożądaną posiadanie dzieci, aby każdy pozostawił po sobie pamiątkę i ślad swojego życia. Ponieważ zaś nie było jeszcze nadziei zmartwychwstania, lecz panowała śmierć, Bóg dał dzieci, by były pociechą umierających, uważających, że po tym życiu będą unicestwieni, aby pozostały na świecie jako ich ożywione obrazy, aby został zachowany nasz ród, dla mających zaś umrzeć ich krewnych największą radością, że będą mieć potomnych. Chcąc cię przekonać, że dzieci były najbardziej pożądane z tego właśnie względu, przypomnę ci jak gorzko żaliła się wobec Joba jego żona z powodu licznych nieszczęść, których doznali: „Oto zginęła na ziemi pamiątka po tobie, twoi synowie i córki” (Hi 18, 17). Podobnie mówił Saul do Dawida: „Przysięgnij mi, że nie zniszczysz mojego nasienia, ani imienia mojego po mnie” (1Krl 24, 22). Skoro zaś teraz w drzwiach stoi zmartwychwstanie, a śmierć nie ma już swoich praw, lecz wkraczamy do innego, lepszego życia, podobne staranie jest zbyteczne. Jeśli bowiem pragniesz dzieci teraz, po tym jak zostało ustanowione duchowe rodzicielstwo, możesz mieć o wiele lepszych i pożyteczniejszych potomków, lżejszy poród i korzystniejszych żywicieli na starość. Tak więc jeden jest powód ustanowienia małżeństwa, to jest, abyśmy nie oddawali się rozpucie, i w tym celu został wprowadzony ten lek. Gdybyś zaś chciał również po zawarciu małżeństwa żyć rozpustnie, to nadaremnie zawarłeś małżeństwo, co więcej, nie tylko nadaremnie, lecz nawet ze szkodą. Czymś bowiem zupełnie innym jest być rozpustnikiem nie mając żony, a czymś innym po zawarciu małżeństwa; nie jest to już bowiem rozpusta, ale cudzołóstwo. Być może, to co powiedziałem, jest sprzeczne z powszechnie panującym zdaniem, ale jest prawdziwe.

**4.** Dobrze wiemy, że wielu uważa za cudzołóstwo jedynie uwiedzenie kobiety zamężnej<sup>14</sup>. Ja natomiast powiadam, że cudzołóstwo ma miejsce również wtedy,

<sup>13</sup> Pierwszorzędnym przeto celem małżeństwa według Jana Chryzostoma było zachowanie czystości poprzez uśmierzenie w nim pożądliwości, a dopiero wtórnym i drugorzędnym – rodzicielstwo; małżeństwo jest, według niego, lekiem na pożądliwość. Rodzenie bowiem dzieci nie wynika, jego zdaniem, z małżeństwa, ale z wcześniejszego nakazu Stwórcy: „Rośnijcie, mnożcie się i napełniajcie ziemię” (Rdz 1, 28).

<sup>14</sup> Jan Chryzostom, podobnie jak i całe wczesne chrześcijaństwo, występuje tu przeciw rozpowszechnionemu przez prawo rzymskie pojęciu cudzołóstwa, głoszącemu, że ma ono miejsce tylko wtedy, kiedy żonaty wolny obywatel dopuszcza się grzechu z zamężną wolno urodzoną kobietą; wszystkie inne jego grzechy z kobietami nie były uważane i karane jako cudzołóstwo.

gdy ktoś żonaty łączy się w niegodziwym i rozpustnym związku z nierządnicą, niewolnicą lub kobietą niezamężną. O cudzołóstwo bowiem oskarża się nie tylko z uwzględnieniem statusu strony znieważonej, ale też strony znieważającej. I niechaj mi nikt teraz nie mówi o prawach pogańskich, które nakazują jedynie kobiety cudzołożne przyprowadzać przed sąd i wymagać dla nich kar<sup>15</sup>, a na żonatyh mężczyzn, którzy beczeszczą niewolnice, kar nie nakładają. Ja natomiast przypomnę ci prawo Boże, które rozciąga się jednakowo na kobietę i na mężczyznę oraz nazywa to, co czynią, cudzołóstwem. Powiedziawszy zaś: „I każda niech ma własnego męża” Apostoł dodaje: „Mąż niech darzy kobietę należną życzliwością” (1Kor 7, 3)<sup>16</sup>. Co chciał przez to powiedzieć? Czy to, by mąż zachowywał dochody pieniężne żony? Aby strzegł nietkniętym jej posag? Aby darzył ją kosztownymi strojami? Aby zapewnił jej bardzo obfity stół i hojne wydatki? Aby ofiarował jej dom pełen służby? Co powiesz? Jakiego rodzaju życzliwości będziesz się domagał? Wszystko to bowiem też jest objawem życzliwości. Nic z tych rzeczy, powiada, ale chodzi o czystość i skromność. Ciało męża nie należy już bowiem do męża, ale do żony. Niechaj więc strzeże tej jej własności, niech jej nie pomniejsza, ani nie niszczy. Przecież nawet niewolnik uchodzi za życzliwego, jeśli nie trwoni powierzonych mu przez pana pieniędzy. Skoro więc ciało męża jest własnością kobiety, niech mąż będzie życzliwy wobec powierzonego mu dobra. Abyś zaś zrozumiał, że w rzeczy samej to ma [Apostoł] na myśli mówiąc: „niech darzy życzliwością”, dodaje: „Żona nie rozporządza swym ciałem, lecz mąż, podobnie jak mąż nie rozporządza swym ciałem, lecz żona” (1Kor 7, 4). Kiedy więc zauważysz, że cię zwabia, zasada się na ciebie lub pożąda twego ciała nierządnica, powiedz jej: „To ciało nie jest moje, ale mojej żony, nie ośmielam się nim rozporządzać, ani oddawać go innej kobiecie”. Tak też niech czyni żona. Jest tu bowiem pełna równość, choć w innych sprawach Paweł daje wielką przewagę mężom, mówiąc: „Wy wszyscy i każdy z was niech kocha swoją żonę jak samego siebie; żona zaś niech boi się męża” (Ef 5, 35), lub: „Mąż jest głową żony” (Ef 5, 23), czy też: „Żona powinna być posłuszna mężowi” (Ef 5, 22). W Starym znowu Testamencie czytamy: „Do męża swego będziesz zwrócona, a on będzie nad tobą panował” (Rdz 3, 16).

---

Nasz Kaznodzieja przypomina tu naukę Kościoła, głoszącą równość obu stron: każdy grzech żonatego z jakąkolwiek kobietą lub zamężnej z jakimkolwiek mężczyzną są cudzołóstwem, por. H. Insadowski, *Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo*, Lublin 1935, spec. 237-240; 295-297, 304-305, 313-314.

<sup>15</sup> Zarówno stare prawo greckie, jak i nieco późniejsze rzymskie, przewidywało najczęściej karę śmierci dla cudzołożników przyłapanych *in flagranti*, zwłaszcza dla kobiety, czemu sprzeciwia się i domaga się równości nasz Kaznodzieja, por. A. Wypustek, *Życie rodzinne starożytnych Greków*, Wrocław – Kraków 2007, 195-203 (Kary za cudzołóstwo).

<sup>16</sup> Jan Chryzostom w wierszu 1Kor 7, 3 celowo zmienia lub posługuje się innym kodeksem; przyjęty w dzisiejszym kodeksie termin *ὀφειλὴ* na *ὀφειλομένη εὐνοία* zmienia przez to nieco samo tłumaczenie: zamiast przyjętego powszechnie: „Mąż niech oddaje powinność [pomoc] żonie”, na: „Mąż niech darzy żonę należną życzliwością”.

Jakaż więc w tym miejscu równość wynagrodzenia za służbę i panowanie? Wprowadził równość mówiąc: „Żona nie rozporządza swym ciałem, lecz mąż, podobnie jak mąż nie rozporządza swym ciałem, lecz żona” (1Kor 7, 4). I tak jak on jest panem jej ciała, tak ona jest panią jego ciała. Dlaczego zaś wprowadził taką równość? Dlatego, że jest tu konieczne pierwszeństwo. Tam zaś, gdzie chodzi o czystość i skromność, mąż nie posiada nic więcej niż żona, na równi też z nią jest karany, jeśli złamie prawo małżeńskie – i słusznie. Nie po to bowiem przyszła do ciebie żona, nie po to opuściła ojca, matkę i cały swój dom, abyś nią pomiatał, abyś przedkładał nad nią tanią niewolnicę, abyś wszczynał niezliczone kłótnie. Wziąłeś ją sobie za towarzyszkę, współniczkę życia, wolną i równą. Czyż nie jest absurdem, że dbasz o posag, który przyjąłeś wykazując całą życzliwość, niszczysz natomiast i kalasz cenniejszą od jakiegokolwiek posagu czystość i skromność oraz będące jej własnością swoje ciało? Jeśli pomniejszysz jej posag, zdasz sprawę przed teściem, jeśli naruszysz czystość, będziesz odpowiadał przed Bogiem, który ustanowił małżeństwo i dał ci żonę. Przekonaj się, że to jest prawdą słuchając tego, co mówi o cudzołożnikach Paweł: „Ten, który to odrzuca, nie człowieka odrzuca, ale Boga, który daje wam swojego Ducha” (1Tes 4, 8). Widzisz więc, w jak wielu miejscach wykazano, że cudzołóstwem jest nie tylko pohańbienie kobiety zamężnej, lecz także mając żonę grzeszenie z nierządnicą. Tak jak mówimy o zamężnej kobiecie, że cudzołoży niezależnie od tego, czy grzeszy z niewolnikiem, czy z kimś innym, tak też powiemy, że żonaty mężczyzna cudzołoży, kiedy oddaje się nieprawości bądź z jakąś niewolnicą, bądź z kobietą publiczną. Nie zaniedbujemy więc naszego zbawienia i nie oddawajmy diabłu naszej duszy grzesząc w ten sposób. Z niewierności przecież biorą początek liczne upadki domów, liczne niesnaski, stopniowy zanik miłości i koniec życzliwości. Jak jest bowiem niemożliwe, by człowiek zachowujący czystość lekceważył swoją żonę i nią gardził, tak jest również niemożliwe, aby ktoś nieprawy i rozwiązły kochał swoją żonę, choćby była najpiękniejszą ze wszystkich kobiet. Miłość przecież rodzi się z czystości, a z miłości liczne dobra. Niech więc inne kobiety pozostaną dla ciebie tylko kamiennymi posagami. Wiedz bowiem, że jeśli po ślubie nawet popatrzyś rozwiązłymi oczyma na inną kobietę, czy to na nierządnicę, czy na mężatkę, będziesz winny cudzołóstwa (Mt 5, 27). Niech każdy z was codziennie to sobie powtarza. A gdy zauważysz, że cudza żona zapłonęła do ciebie pożądaniem oraz że z tego powodu twoja własna żona staje ci się niemiła, wejdź do twojej komnaty, otwórz tę księgę<sup>17</sup>, weź sobie za pośrednika Pawła i powtarzając ciągle owe słowa, zgaś trawiący cię płomień.

Przez to też żona znowu stanie ci się miła, gdyż twoja do niej życzliwość nie będzie już podważana przez żądzę. I nie tylko żona będzie w twoich oczach bardziej pożądana, lecz również ty sam będziesz się sobie wydawał o wiele

<sup>17</sup> „Otwórz tę księgę”, czyli Pismo Święte, zwłaszcza Listy św. Pawła, gdzie jest nauka o małżeństwie.

zaczniejszy i wolniejszy. Nie ma bowiem niczego szpetniejszego od człowieka, który po zawarciu małżeństwa nadal oddaje się rozpuście. Będzie się on rumienił ze wstydu nie tylko wobec teścia, przyjaciół i innych napotkanych, lecz również nawet wobec niewolników. Straszne jednak jest również to, że we własnym domu będzie się on czuł gorzej, niż w więzieniu, gdyż patrząc na żonę, ciągle będzie wyobrażał sobie nierządnicę.

5. Chcesz dokładnie zrozumieć, na czym polega zło? Pomyśl, jaki żywot prowadzą ci, którzy podejrzewają swoje żony. Wydaje im się, że stół ocieka śmiercionośnymi truciznami, niemiłe stają się potrawy i trunki, jak zarazy brzemiennie w liczne nieszczęścia unikają własnego domu, sen im nie służy, noc nie przynosi wypoczynku, nie sprawiają im radości ani odwiedziny przyjaciół ani promienie słońca, gdyż cierpią nawet z powodu jego światła. Dzieje się zaś tak nie tylko wtedy, gdy dowiadują się o zdradzie, ale nawet wówczas, kiedy żonę jedynie podejrzewają. Wiedz, że tego samego doznaje żona dowiadując się od kogoś czy podejrzewając, że oddałeś swoje ciało nierządnicy. Rozważ to i unikaj nie tylko cudzołóstwa, lecz nawet okazji do wzbudzania podejrzeń. Jeżeli zaś małżonka będzie cię niesłusznie podejrzewała, bądź dla niej wyrozumiały, przekonaj ją, że nie ma racji. Nie czyni tego przecież z nienawiści do ciebie czy z głupoty, ale ze zbytnej troski o ciebie, bo bardzo się boi o swoją własność. Jej bowiem własnością jest, jak już powiedziałem, twoje ciało, własnością ze wszystkich najdroższą. Tak więc nie krzywdź jej, ani nie zadaj jej śmiertelnego ciosu. Choćbyś bowiem nią gardził, powinieneś bać się Boga, sędziego wszystkich, który za podobne przestępstwa grozi okropnymi karami. Do tych bowiem, którzy na coś takiego się odważyli, mówi: „Robak nie umrze, ogień nie zgaśnie” (Mk 9, 45). Jeśli zaś nie boisz się zbyttno rzeczy przyszłych, bój się przynajmniej doczesnych, jako że wielu spośród tego rodzaju niegodziwców, zadających się z nierządnicami, marnie z tego powodu zginęło wskutek ich podstępnych zasadzek. Usiłując bowiem oderwać kochanka od prawnej małżonki czy narzeczonej i opętać go własną miłością, posługiwały się nierządno czarami, sporządzały napoje miłosne<sup>18</sup> oraz knuły liczne gusła. W ten sposób doprowadzały go następnie do ciężkiej choroby, wyniszczenia i wielkiej utraty sił, sprowadzały nań liczne nieszczęścia, a wreszcie pozbawiały życia. Skoro więc nie boisz się, człowieku, piekła, bój się ich magicznych sztuczek<sup>19</sup>. Kiedy tylko bowiem poprzez wyuzdanie pozbawisz siebie Bożego wsparcia i pomocy niebieskiej, dopadnie cię zuchwale nierządnica, która przywoła swoje demony, sporządzi amulety, uknuje zasadzki i bez trudu wyrwie ci twoje zbawienie, ośmieszając

<sup>18</sup> W starożytności znane były różnego rodzaju przygotowywane mikstury (*venena amatoria*, *potiones amatoriae*), nierządno powodujące nawet aborcję, mające wpływać na kochanków, por np. Soranus, *Gynaecia* 60-65, tłum. J. Lachs, Poznań 1902, 63-66.

<sup>19</sup> „Magiczne sztuczki” – różnego rodzaju zaklęcia, formuły, amulety, a nawet modlitwy, połączone z magią, por. A. Wypustek, *Magia antyczna*, Wrocław – Kraków 2001, 236-296 (Magia erotyczna).

cię przy tym i hańbiąc w oczach wszystkich mieszkańców miasta, tak że nikt ci nie będzie współczuł w twoich nieszczęściach. „Któż się będzie litował nad ukąszonym zaklinaczem żmij, czy nad tymi, którzy zbliżają się do dzikich zwierząt?” (Koh 12, 13). Pomijam roztrwonione przy tym pieniądze, codzienne podejrzenia, tysiącokrotnie gorsze od samej śmierci zarozumiałość, głupotę i pychę, które rozpustnicy wykazują wobec głupców. Żonie nie darujesz czasem nawet słowa, które nie jest w rzeczywistości przykre, a nierządnicę uwielbiasz nawet wtedy, gdy cię bije. I ani się nie wstydzisz, ani się nie rumienisz, ani nie prosisz, by rozwarła się pod tobą ziemia? Jak możesz przychodzić do kościoła, wznosić do nieba ręce, przyzywać Boga tymi samymi ustami, którymi całowałaś nierządnicę? I powiedz mi, czy się nie boisz ani nie lękasz, że grom z wysokiego nieba spopieli twoją bezwstydną głowę? Żonę krzywdzisz, mimo że jest niewinna, i nie przestajesz jej śledzić swoim nigdy nie drzemiącym wzrokiem. Cudzołożnikowi zaś, który mówi: „Ciemność mnie otacza, a ściany mnie zakrywają, czegoż mam się lękać?” (Syr 23, 18) zaprzecza ów mędrzec, który powiada: „Oczy Pana tysiącokrotnie jaśniejsze od słońca patrzą na wszystkie czyny ludzkie” (Syr 23, 19). Dlatego z pewnością powiedział Paweł: „Każdy niechaj ma swoją żonę, a każda własnego męża; mąż niech darzy żonę należną życzliwością, jak również żona męża” (1Kor 7, 2-3). „Z ust nierządnicy sączy się miód, który do czasu namaszcza twoje gardło, później jednak okaże się, że jest bardziej gorzki niż żółć i ostrzejszy niż miecz obosieczny” (Prz 5, 3-4). Pocałunek rozpustnicy pełen jest jadu, zatajonej i ukrytej trucizny. Po cóż więc pędzisz za potępioną przyjemnością, która sprowadza zgubę i powoduje nieodwracalne nieszczęścia, mimo że mógłbyś być szczęśliwy i nie doświadczać żadnego zła? Kiedy przebywałeś z kobietą wolną i szlachetną, razem z przyjemnością masz zapewnione bezpieczeństwo, wytchnienie, szacunek, wdzięk i czyste sumienie, z tamtą natomiast masz wielką gorycz, wielką szkodę i ciągłe oskarżenie [sumienia]. I nawet jeżeli nikt o tym nie wie, sumienie nigdy nie przestanie cię obwiniać i gdziekolwiek się udasz, pójdzie za tobą ów oskarżyciel piętnując cię i głośno potępiając. Jeżeli więc ktoś szuka przyjemności, niech przede wszystkim unika kontaktu z nierządnicami. Nie ma bowiem nic bardziej wstrętnego niż obcowanie z nimi, nic bardziej przykrego niż spotkanie się z nimi, i nic bardziej występnego niż ich obyczaje. „Łania miłości, kozica twoich wdzięków niech z tobą przebywa; miej źródło czystej wody i z niego pij” (Prz 5, 19. 15). Mając źródło czystej wody, dlaczego szukasz dołu pełnego brudu, cuchnącego piekłem i okropną karą? Jaką będziesz miał wymówkę i na jakie względy liczysz? Jeśli bowiem karani są oddający się rozpustnie przed zawarciem małżeństwa, a nawet na śmierć skazywani, jak ów odziany w brudne szaty, to o wiele bardziej ukarani zostaną ci, którzy to czynią po zawarciu małżeństwa. Podwójnego, a nawet potrójnego przestępstwa się dopuszczają, gdyż szukając rozkoszy, rzucają się w wir owej rozwiązłości, popełniając już nie tylko rozpustę, lecz i cudzołóstwo, najgorszy

ze wszystkich występków<sup>20</sup>. Nie przestawajmy więc tego powtarzać ani sobie, ani kobietom. Dlatego właśnie i ja zakończę przytaczając owe słowa: „Z powodu rozpusty każdy niechaj ma swoją żonę, a każda własnego męża. Mąż niech darzy żonę należną życzliwością, podobnie jak i żona męża. Żona nie rozporządza swoim ciałem, ale mąż, podobnie i mąż nie rozporządza swoim ciałem, ale żona” (1Kor 7, 2-4). Zapamiętując sobie starannie te słowa, rozważajmy je wszędzie, na rynku i w domu, w dzień i wieczorem, przy stole i w łóżku. Uczmy tego również kobiety, gdy im je czytamy, a one je słuchają, abyśmy przeżyli to życie w czystości i osiągnęli Królestwo Niebieskie dzięki łasce i miłosierdziu naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego i z którym Ojcu, jak też Duchowi Świętemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

z języka greckiego przełożyła  
Tatiana Krynicka  
wstępem i komentarzem opatrzył  
ks. Stanisław Longosz

---

<sup>20</sup> Cudzołóstwo w starożytności chrześcijańskiej obok zabójstwa i zaparcia się wiary (apostazji) było zaliczane do najcięższych, początkowo nawet nieodpuszczalnych, grzechów głównych.

